

Paweł Prüfer 

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim



TYSIĄC BARW SOCJOLOGICZNEGO OBRAZOWANIA ŚWIATA. WŁASNA ROZMOWA Z CZYTELNIKAMI, BEZ POŚREDNIKÓW

Recenzja z: Piotr Sztompka. *Słownik socjologiczny 1000 pojęć*. Kraków: Znak Horyzont 2020.

Kiedy przed kilku laty polski socjolog Janusz Mariański przygotował, wraz z szerokim zespołem badaczy społecznych, *Leksykon socjologii moralności*, w części wprowadzającej do dzieła zamieścił dość osobliwą informację: „*Leksykon socjologii moralności* jest dziełem zbiorowym, w którym fantazja twórcza, temperament naukowy, osobiste opcje i preferencje nadają nie tylko autorowski koloryt opracowanym hasłom, ale i tłumaczą pewne dysproporcje pomiędzy poszczególnymi hasłami” (Mariański 2015: 14). Jeszcze wcześniej, mianowicie pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, przewodniczący komitetu redakcyjnego *Encyklopedii socjologii*, Władysław Kwaśniewicz, dzielił się ze swoimi przyszłymi czytelnikami następującymi przemyśleniami: „[...] kwestią, która wymagała rozstrzygnięcia, było znalezienie optymalnych proporcji między współczesnymi i dawniejszymi teoriami i interpretacjami socjologicznymi. [...] Odrębną sprawą, przed której rozstrzygnięciem stanął komitet redakcyjny, był poziom ogólności treści omawianych w encyklopedii. Ostatecznie zdecydowano się na przyjęcie rozwiązania, w myśl którego hasłom nada się charakter problemowy, a nie słownikowy. Są to rozprawy o zróżnicowanej objętości, które w sposób syntetyczny omawiają dany problem, zgodnie ze stanowiskiem teoretycznym autora hasła” (Kwaśniewicz 1997: 6–7). W końcu, przywołajmy najważniejsze odniesienie dla recenzowanego tu tekstu: Piotr Sztompka we wprowadzeniu do *Słownika* wyjaśnia: „Pisząc więc *Słownik*, nie zaglądałem do definicji z literatury, często nieznośnie zwickłanych i sztucznie, napsuszenie «uczonych». Formułowałem idee socjologiczne, tak jak je sam rozumiem po kilkudziesięciu latach wykładania socjologii w Uniwersytecie Jagiellońskim i jeszcze ponad dziesięciu uczelniach zagranicznych. Założyłem, że w końcu muszę chyba sam coś wiedzieć o socjologii i nie muszę zaglądać do Wikipedii ani cytować innych. Usiadłem więc przed ekranem komputera i pisałem słownik «z głowy». Co nie oznacza, że nie «stałem na ramionach olbrzymów», bo tak

jak wszystko inne – także moją wiedzę socjologiczną – zaczerpnąłem od tych, którzy ją tworzyli przede mną. Ale starałem się, aby to była moja własna rozmowa z czytelnikami, bez pośredników. Ryzyko tego subiektywizmu w autorским przedstawianiu pojęć socjologicznych biorę na siebie” (s. 8–9). Może pojawić się u czytelnika pewna wątpliwość, po co te trzy wprowadzenia do tekstu recenzyjnego, kiedy i tak recenzja nie powinna stanowić dłużyzny treściowej, a wymogi wydawnicze są dość rygorystyczne w tej kwestii. Usprawiedliwieniem niech będzie to, iż wspomniana introdukcja jest próbą wyjścia z pewnego dylematu: jak „dobrać się” recenzyjnie do świeżo wydanej publikacji, która nie jest typową monografią, nie jest także pracą zbiorową, a tym bardziej typowym opracowaniem problemu, lecz stanowi dzieło słownikowe. Jedno wydaje się – po wielokrotnej lekturze i wertowaniu poszczególnych haseł – niezbitie pewne: na rynku wydawniczym, socjologicznym pojawiła się praca, wobec której nie może przejść obojętnie, a należałoby się zatrzymać, by doświadczyć bardzo wyraziście tego, czym jest smak, jaki rozpościera się nad *osobliwościami* socjologii. Świadomie nawiązuje się tutaj do wydanego przed kilkoma już dekadami opracowania Stanisława Ossowskiego *O osobliwościach nauk społecznych* (Ossowski 1983).

Słownik socjologiczny 1000 pojęć ukazał się w 2020 roku w Krakowie, w wydawnictwie Horyzont Znak. Jest on dziełem jednego autora. Już ten fakt budzi spory szacunek, gdyż ze względu na zakres pracy i sprawczość opracowania takiego rodzaju przedsięwzięcie wymagało z pewnością sporej determinacji. Dodatkowo, gdy podda się bacznej lekturze *Wprowadzenie do Słownika*, w którym obnaża się przed czytelnikami poszczególne etapy przygotowanego przedsięwzięcia, ci mogą poczuć, sformułować i wyartykułować wobec autora sporą dawkę estymy. Jak obwieszcza tytuł, *Słownik* jest kompozycją tysiąca haseł, z których każde ma swoje uzasadnienie, takie by mogło być uznane za problem i zagadnienie typowo socjologiczne, bądź dla socjologii istotne. Nie da się – z racji specyfiki opracowania słownikowego – określić, jaka jest struktura dzieła, bowiem każde hasło to – choć bardzo syntetyczne – to jednak... dzieło (przypomnijmy, Piotr Sztompka opracował je w sposób bardzo osobisty, bazując przede wszystkim na długoletniej własnej praktyce i doświadczeniu jako socjologa-badacza, dydaktyka, recenzenta oraz, ogólnie rzecz ujmując, twórcy wiedzy socjologicznej; nie dziwi fakt, że jego podręcznik socjologii wciąż cieszy się wielkim uznaniem, a kolejne jego reedycje wydają się ten fakt dodatkowo potwierdzać). Warto było spojrzeć na poszczególne hasła właśnie pod tym względem. Zacznijmy od tego, że ich dobór jest z oczywistych powodów subiektywny, lecz – co podkreślam kolejny raz – autorytet autora na taki zabieg w pełni pozwala. Uwierzytelnienie wydaje się całkiem zrozumiałe i logiczne. Osobiście stwierdzam, iż kiedy od kilku miesięcy prowadzę liczne analizy socjologiczne, które dotyczą wielu całkiem zróżnicowanych tematów, za każdym

razem skonsultowanie tych problemów ze *Słownikiem* nie jest *poszukiwaniem nieobecnego*.

Problemy opisywane przez polskiego socjologa mają zasadniczo podobną strukturę: niezwykle syntetyczne wyjaśnienie, autorskie (najczęściej w jednym lub dwóch zdaniach) odniesienie do tradycji socjologicznej (nie zawsze jednak, lecz zawsze tam, gdzie wydaje się to konieczne), podanie przemawiającej do wyobraźni (także wyobraźni socjologicznej) egzemplifikacji. Co ciekawe i całkiem zaskakujące, Sztompka włącza do *Słownika* tego typu hasła i przedstawia je w taki sposób, by czytelnik mógł być całkiem solidnie zaskoczony. Co jest tego powodem? To przede wszystkim, że z racji domniemywanych treści, które zwiastuje choćby tytuł przedsięwzięcia, pojawiają się też hasła całkiem zdumiewające jak na tę dyscyplinę, a bardziej jeszcze, naprawdę opracowane oryginalnie i sugestywnie. Pozwolę sobie przytoczyć dwa z nich. Pierwszy, to *alokacja czasu*. Zacytujmy hasło w całości: „przeznaczenie pewnych okresów dnia, tygodnia czy roku na czynności określonego typu, co może wynikać z konwencjonalnych zwyczajów (np. lunch w południe) lub przyrodniczych konieczności (siewy wiosną). Może to także wynikać z partykularnych rytmów biologicznych jednostki (godziny snu czy intensywnej aktywności w przypadku «sów» lub «skowronków»)» (s. 19). I drugie hasło: *struktura abstrakcyjna*, nieco bardziej rozbudowane, lecz równie sugestywne i oddziałujące na wyobraźnię czytelnika, tym bardziej że egzemplifikacja może okazać się bardzo konkretnym i osobistym doświadczeniem odbiorcy (wszak wielu z nich jest w życiu codziennym klientem bądź pacjentem różnorodnych podmiotów i form usługowych, a chyba wszyscy jesteśmy twórcami i uczestnikami relacji społecznych wielorakiego rodzaju): „schemat powiązań, relacji pomiędzy elementami jakiejś całości. Mówimy o atrybutywnym sensie struktury, ponieważ stanowi ona pewną złożoną cechę, atrybut konkretnych obiektów. W medycynie także strukturę organizmu ludzkiego pokazuje atlas anatomiczny, w architekturze strukturę budynku pokazuje szkic na desce kreślarskiej, w firmie – schemat organizacyjny na ścianie w gabinecie prezesa, w stolarstwie – schemat stołu, szafy, krzesła. Każdy, kto kupował meble z IKEI, wie, że dostaje w paczkach elementy składowe i kilka kartek schematów, jak je ze sobą powiązać. Na tych kartkach jest właśnie abstrakcyjna struktura mebla, który kupiliśmy. Elementy to jeszcze nie mebel. Mebel wyłania się, gdy nadamy zbiorowi elementów strukturę. Podobnie w odniesieniu do społeczeństwa. Pojedynczy ludzie to jeszcze nie grupa. Stają się grupą, gdy nawiązują między sobą relacje. Gdy są to relacje rodzinne, nadają strukturę rodzinie, gdy są to relacje współpracy, nadają strukturę firmie, gdy są to relacje między zawodnikami powstaje drużyna piłkarska” (s. 297). Hasło *struktura abstrakcyjna* wskazuje na jeszcze jedną kwestię, jak się wydaje, wartościową. Jest wyraźnym powiązaniem z analizami przeprowadzonymi w podręczniku socjologii, w temacie struktur społecznych, gdzie autor posługuje się podobnymi

przykładami (Sztompka 2012: 165–177). Potwierdza to kolejny raz, że wiedza socjologiczna zawarta w *Słowniku* jest wiedzą naprawdę autorską i własną (w sensie jej osobistej i oryginalnej proveniencji).

Warto przyrzeć się także takim hasłom słownikowym, które znalazły się w wokabularzu Sztompki, a należą w dyscyplinie socjologicznej do najbardziej klasycznych, uniwersalnych, czy inaczej, takich, które zawsze powodowały, iż kolejne pokolenia socjologów mierzyły się z nimi w podobny, ale i całkiem odmienny sposób, najczęściej jednak przy wiernie zachowanej zasadzie intersubiektywności. Pozwolę sobie wskazać na trzy spośród nich (oczywiście zostały one subiektywnie wybrane, jednak w przekonaniu, iż należą rzeczywiście do podstawowych i w pewnym sensie uniwersalnych zagadnień).

Pierwsze z nich, to hasło *wolność od wartościowania*. Autor definiuje je następująco: „postulat wyraźnego odróżniania twierdzeń na temat faktów czy prawidłowości społecznych od tez oceniających (ideologicznych, propagandowych, perswazyjnych). Formułował go mocno Max Weber (1864–1920). Nie oznacza to, że badacz nie może kierować się swoimi przekonaniem wartościującymi w wyborze problematyki badawczej (jak to określał Hans Reichenbach, 1891–1953, w fazie heurystycznej), ale musi się powstrzymać od wartościowania osiągniętych wyników (w terminologii Reichenbacha w fazie uzasadnienia). Max Weber podkreślał znaczenie neutralności aksjologicznej w dydaktyce uniwersyteckiej, wymagając, aby profesor wchodząc na katedrę, pozostawiał swoje poglądy polityczne niczym płaszcz w szatni” (s. 344–345). To syntetyczne i zupełnie zrozumiałe dla czytelnika objaśnienie tezy o wolności od wartościowania siłą rzeczy musiało być ograniczone zarówno co do treści, jak i odniesień do literatury socjologicznej. Jak wiadomo, problem ten ma bardzo szeroką tradycję i bogatą aparaturę krytyczną. Wielu socjologów wypowiadało się na temat wartościowania, a dokładnie na temat powściągliwości naukowej w postępowaniu badawczym. Można by odczuwać też pewien niedosyt wynikający z tego, że autor *Słownika* nie wspomniał o poglądach socjologicznych przeciwstawiających się temu postulatowi, a może lepiej, uzasadniających, iż nie jest możliwa postawa wolności od wartościowania w naukach społecznych. Nie jest możliwa, a nawet też nie jest konieczna. Wystarczy wspomnieć chociażby Alvina Warda Gouldnera, który w ważnym dla tradycji socjologicznym dziele *Kryzys zachodniej socjologii* wyraża właśnie takie stanowisko. Poza tym wolność od wartościowania nie ogranicza się jedynie do unikania formułowania poglądów politycznych, chodzi najprawdopodobniej także o przekonania aksjologiczne, ideologiczne czy religijne. To nie zostało wyraźnie wyeksponowane.

Drugim arbitralnie wybranym hasłem jest temat *społeczeństwa*, które dla socjologii wydaje się postawowe, niezależnie od tego, jaki rodzaj badań w tej dyscyplinie byłby prowadzony, oraz o jakim zasięgu formalnym. Ze względu na to, że hasło to jest przedstawione w dość szerokim zakresie treściowym, ograniczę

się jedynie do przytoczenia krótkich jego fragmentów, w moim przekonaniu jednak najistotniejszych: „swoisty byt (rodzaj rzeczywistości) [...] pojmowany [...] holistycznie (organicystycznie) jako pewna całość, [...] jako zbiór działań społecznych, czyli skierowanych ku innym ludziom i spotykających się z ich reakcjami. [...] społeczeństwo to ani całość ponadjednostkowa, ani prosty zbiór jednostek, ale sieć różnorodnych relacji pomiędzy jednostkami (stanowisko relacjonistyczne). Holistyczne, indywidualistyczne i relacjonistyczne rozumienia społeczeństwa są obecne we współczesnej socjologii i wyznaczają podział szkół czy orientacji teoretyczno-metodologicznych. Potoczny sens pojęcia społeczeństwa odbiega od takiego sensu socjologicznego i oznacza po prostu zbiór obywateli lub szerzej: mieszkańców państwa narodowego, np. społeczeństwo polskie, społeczeństwo niemieckie, społeczeństwo francuskie itp. Taki potoczny sens przenika czasami do socjologii” (s. 284–285). Autor *Słownika*, spojrzawszy na problematykę społeczeństwa także od strony tradycji historycznej, wskazując, jak to pojęcie było i jest postrzegane przez ważnych dla tej dyscypliny reprezentantów. Jest także zasygnalizowane potoczne jego rozumienie (nierzadko – jak to zostało podkreślone – wnikające w socjologię jako dyscyplinę naukową). Osobiście czuję tutaj niedosyt, nie tyle co do zasięgu treściowego (z wiadomych powodów nie można się tego spodziewać, wszak jest to opracowanie słownikowe), ile z wielką nadzieją oczekiwałem na to, by usłyszeć, jak wybitny polski socjolog Piotr Sztompka, po tylu latach namysłu, refleksji oraz wyjaśnianiu rzeczywistości społecznej zdefiniowałby autorsko termin *społeczeństwo*. Takiej treści jednak brakuje, co pozwala nadal ufać, iż będą prowadzone dalsze refleksje i obdaruje on za jakiś czas czytelników własnym ujęciem, tak jak można mówić o Simmlowskim, Parsonowskim, Durkheimowskim czy Mertonowskim rozumieniu rzeczywistości społecznej.

Niezwykle cenne jest jednak to, że profesor Sztompka dokonał szerokiej typologizacji społeczeństwa, i wyróżnił choćby takie jego rodzaje jak: aktywne (s. 285–286), globalne (s. 286), kastowe (s. 286), konsumpcyjne (s. 286–287), masowe (s. 287), obywatelskie (s. 287–288), organizacji (s. 288), otwarte (s. 288), pasywne (s. 289), postindustrialne (s. 289), ryzyka (s. 289), zamknięte (s. 290). I rzeczywiście lektura tych przejawów społeczeństwa w ich przymiotnikowym wyrazie dostarcza satysfakcji z zaczerpnięcia rozjaśniającej wiedzy na ich temat.

Zapowiadany wybór trzeciego hasła dotyczy *relacji społecznych*. Przytoczmy w całości znaczenie tego pojęcia: „wszelkiego rodzaju powiązania i zależności pomiędzy członkami społeczeństwa. W kolejności stopnia ich skomplikowania podstawowe typy relacji społecznych to kontakty społeczne, interakcje, stosunki społeczne i więzi społeczne. Szczególną, złożoną relacją jest tożsamość społeczna, subiektywne odniesienie do członków wspólnoty wyrażane zaimkiem «my», a do innych, nienależących do wspólnoty wyrażane zaimkiem «oni»” (s. 253). Autor *Słownika* jest, jak zazwyczaj, bardzo uporządkowany

w swojej syntezie i eksplikacji problemu. Oprócz tego, iż zostaje syntetycznie wyjaśniona istota relacji, jej przedstawienie dokonane zostaje także w kluczu stopnia jej skomplikowania. Osobiście twierdzę, iż pojawienie się takiego ujęcia zagadnienia mogłoby usatysfakcjonować szczególnie tych socjologów, którzy studium relacji społecznych poświęcili ogrom swojego wysiłku intelektualnego, co także zaowocowało liczną literaturą bibliograficzną w tym zakresie. Przykładowo mam tu na myśli chociażby włoskiego socjologa Pierpaolo Donatego, który nie dość, że opublikował wiele opracowań w zakresie relacji, to spod jego pióra wyszło dzieło, które można traktować jako zasadniczy dyskurs tworzący zręby dla subdyscypliny, określanej jako *sociologia relacji*. Taka próba pojawiła się przed kilku laty, gdy wspomniany badacz przedłożył czytelnikom tom zatytułowany *Sociologia della relazione* (Donati 2013: 9). We wprowadzeniu do książki Donati zamieszcza taką krótką introdukcję: „Tom ten jest zaproszeniem do odkrywania tej niewidzialnej rzeczywistości, lecz decydującej dla życia ludzkiego, którą to jest relacja społeczna, lub inaczej, ów byt znajdujący się «po-między» osobami, także wówczas, gdy one nie są świadome jego obecności lub o niego się nie troszczą” (Donati 2013: 9).

Słownik socjologiczny 1000 pojęć mógłby i powinien znaleźć się w największej liczbie bibliotek uczelnianych, a także na biurkach tych, których niepokoi twórczo sprawa tego, jak wygląda świat, w którym żyjemy. Właściwe nazywanie, systematyczne porządkowanie pojęciowe, znaczeniowe, językowe, koncepcyjne i pragmatyczne tych wszystkich komponentów życia społecznego, z których jest zbudowana rzeczywistość społeczna, i które przede wszystkim jest wciąż permanentnie wytwarzane przez sprawcze podmioty, wydaje się wartością nie do przecenienia. Autor postawił sobie bardzo wysoko poprzeczkę co do ewentualnych reperkusji, jakie może wywołać lektura *Słownika*. Jednak socjolog, który od kilkudziesięciu lat nie zaprzestaje kontynuacji imponującej pracy badawczej, owocuującej obecnie niniejszym *Słownikiem*, ma prawo wierzyć w ambitny i optymistyczny cel. Miałaby nim być satysfakcja z „myślenia i mówienia w nowym języku oraz poszerzenia socjologicznej wyobraźni, to znaczy zobaczenia siebie i swoich losów w nie samotności, ale w przestrzeni międzyludzkiej, w bliskości z innymi” (s. 11). To rzeczywiście ambitny cel i równie taka żywa nadzieja, że wspomniane możliwości mogą się faktycznie zrealizować.

Bibliografia

- Donati, Pierpaolo. 2013. *Sociologia della relazione*. Bologna: Società editrice il Mulino.
- Gouldner, Alvin Ward. 2010. *Kryzys zachodniej socjologii*. Przekład Paweł Tomanek. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

-
- Kwaśniewicz, Władysław. 1997. Przedmowa. W: W. Kwaśniewicz i inni, red. *Encyklopedia socjologii*. Tom 1 (A-J). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Mariański, Janusz. 2015. Przedmowa. W: J. Mariański, red. *Leksykon socjologii moralności. Podstawy – teorie – badania – perspektywy*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Ossowski, Stanisław. 1983. *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sztompka, Piotr. 2012. *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Nowe poszerzone wydanie. Kraków: Wydawnictwo Znak.